

FIRMA I PRAWO

Spory przetargowe: nowe otwarcie

Przedsiębiorcy odzyskają prawo do podważania wszystkich decyzji podejmowanych w przetargach. Tak wynika z założeń do nowych przepisów o zamówieniach publicznych

Sławomir Wilkariak
sławomir.wilkariak@infor.pl

W przygotowanej przez Urząd Zamówień Publicznych koncepcji nowej ustawy - Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2013 r. poz. 907 ze zm.) można znaleźć rewolucyjne wręcz zmiany w systemie ochrony prawnej wykonawców. Pełne prawo do składania odwołań także poniżej progów unijnych, rozpoznanie większości spraw przez składy trzyosobowe i utworzenie odrębnego sądu do spraw przetargowych - to tylko niektóre z propozycji.

Bez ograniczeń
Od 2006 r., kiedy weszła w życie nowelizacja ustawy (Dz.U. z 2006 r. nr 79, poz. 551), w przetargach poniżej progów unijnych można kwestionować tylko cztery czynności podejmowane w przetargu.

Regulacja ta jest zwyyczajnie pozbawiona sensu. Trudno zrozumieć, dlaczego przy takich zamówieniach przedsiębiorcy nie mogą chociażby zakwestionować opisu przedmiotu zamówienia. Przecież to on przesądza o całym przetargu - uważa radca prawny Grzegorz Witkiewicz-Kiertho i Wspólnicy.

Co z tego, że mogą odwołać się od odrzucenia mojej oferty, skoro nie mogę zakwestionować poprawności konkurencyjnej. Zamawiający nie musi odrzucać oferty. Wystarczy, że w sposób całkowicie subiektywny, wbrew oczywistym faktom, uzna za najkorzystniejszą ofertę. Ktoś na to nie zasługuję, a ja nie będę mógł nic zrobić - dodaje.

Przepisy nowej ustawy mają pozwolić na wniesienie odwołań od wszystkich czynności podejmowanych w przetargu.

Ograniczenie możliwości składania odwołań w postępowaniach przetargowych o mniejszej wartości tłumaczo ochroną prawną zamawiających czy przyspie-

szaniem postępowan, jednak w praktyce powodowało to, że wiele nadużyć zamawiających pozostawało bez sankcji. Co gorsza, ograniczenie to dotyczyło ogromnej części rynku zamówień publicznych - w 2014 r. objęło ponad 85 proc. wszystkich udziałów w zamówieniach - przypomina Grzegorz Bednarczyk, autor popularnego bloga „W szponach zamówień” (<http://www.wszponachzamowien.pl>).

Warto przypomnieć, że w przypadku robót budowlanych próg unijny wynosi prawie 22 mln zł netto i do tej kwoty firmy nie mogą korzystać z pełni praw odwoławczych.

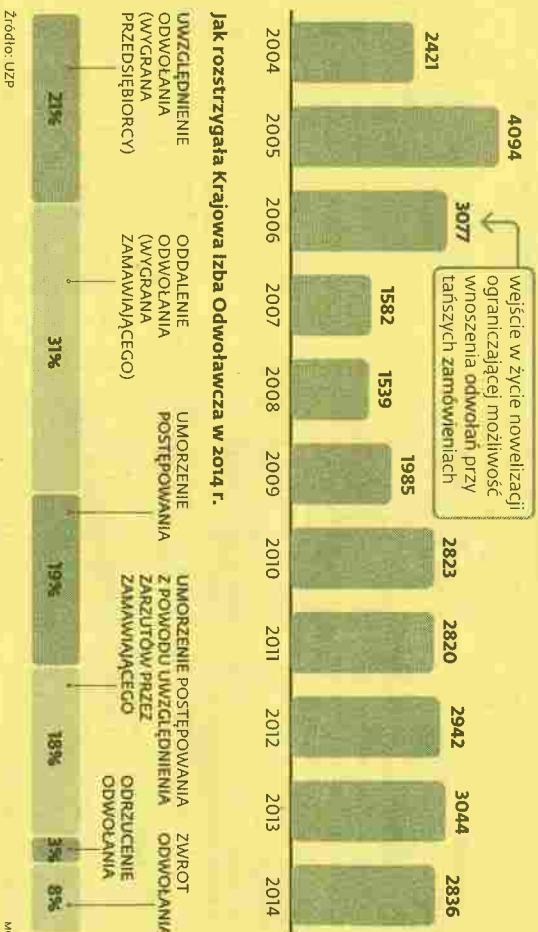
Dlatego zapowiedzianą zmianę należy ocenić pozytywnie. Postępowania będą co prawda niezacznym wyjątkiem, ale zostanie to zrekompensowane częstszym wyłapywaniem błędów zamawiających jeszcze na etapie postępowania (w momencie więc, w którym niestety mogą zostać jeszcze poprawione) i zwiększeniem kontroli wykonawców nad procesem przetargowym, co z pewnością wpłynie pozytywnie na przestrzeganie prawa przez zamawiających - dodaje ekspert.

Ograniczając przed laty prawo do składania odwołań, postawie argumentowali, że choć w ten sposób umiłowili przetargi od pniaczy nadużywających środków ochrony. Liczba odwołań z ponad 4 tys. w 2005 r. spadła w 2007 r. do ok. 1,5 tys. Po wprowadzeniu proponowanych zmian bez wątpienia należy spodziewać się zwiększenia tej liczby. Czy jednak musi to oznaczać wysyp pniaczy nadużyć? **Równie dobrze można by spytać, czy jesteśmy zalani odwołaniami powyżej progów unijnych. Moim zdaniem nie, a przecież przy takich zamówieniach konieczność opłacenia wpisu będzie stanowiła jeszcze większą barierę - przekonuje Grzegorz Witkiewicz.**

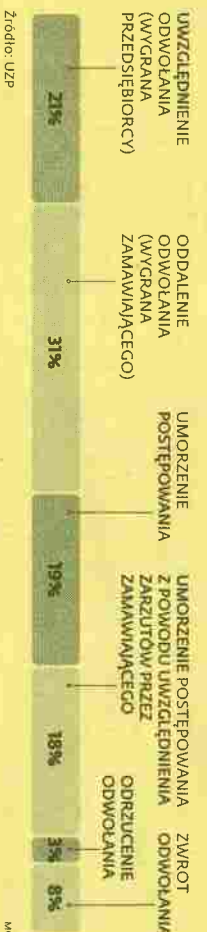
Wpis wynosi dzisiaj od 7,5 do 20 tys. zł, a w razie

zmiana przepisów zwiększy liczbę odwołań

Liczba odwołań wnoszonych do Krajowej Izby Odwoławczej



Jak rozstrzygała Krajowa Izba Odwoławcza w 2014 r.



Źródło: UZP

przegranej koszty są jeszcze wyższe. Trudno przypuszczać, by przedsiębiorca ryzykował utratę kilkunastu tysięcy złotych tylko po to, by uprzykrzyć życie zamawiającemu.

Niezależność Izby

Szykują się też bardzo poważne zmiany instytucjonalne. Członkowie Krajowej Izby Odwoławczej, choć formalnie mają zagwarantowaną niezależność i niezawisłość, to jednak są dziś zatrudniani przez prezesa UZP. To on decyduje chociażby o ich premiach, jednocześnie KIO decyduje również w sprawach zastrzeżeń na wyniki kontroli, a więc de facto bada poprawność decyzji prezesa UZP. O tym, do czego mogą prowadzić tak zapętlone relacje, można się było przekonać w 2013 r., kiedy doszło do otwartego konfliktu między tymi instytucjami. Prezes UZP przekazał premie, a inni sprawozdanie roczne z działalności KIO, niż sam otrzymał (usunął pewne fragmenty).

Zgodnie z założeniami KIO ma zostać całkowicie wyodrębniona z UZP.

Są to organy funkcjonujące w systemie zamówień

publicznych, którym ustawodawca przypisał różne funkcje. Aby funkcje te i zadania właściwe każdemu z organów mogły być właściwie realizowane, niezbędne jest przyznanie poszczególnym instytucjom niezależności instytucjonalnej i finansowej - pozytywnie ocenia propozycje Paweł Trojan.

Dzięki tym zmianom prezes KIO będzie mieć realny wpływ na instytucję, za którą odpowiada. Obecnie jest wiele spraw, głównie ograniczających, na które nie ma realnego wpływu, a które nie są naprawdę przekładane się na warunki, w jakich funkcjonuje Izba i pracują jej członkowie. Ponadto uniezależnienie organizacyjne Izby od centralnego organu administracji rządowej powinno pozytywnie wpłynąć na jej postępowanie przez uczestników rynku zamówień publicznych - dodaje.

Arbitrzy tak jak dotychczas będą powoływani i odwoływani przez premiera, ale ich pracodawcą będzie prezes KIO. Jednocześnie mają zostać podniesione wymagania wobec kandydatów (3 lata doświadczenia w zakresie zamówień publicznych). Okre-

ślony też zostanie system awansów.

Po wejściu w życie nowej ustawy spory przetargowe mają być rozstrzygane przez składy trzyosobowe (poza sprawami prostymi i przetargami do progów unijnych - te będą nadal rozpoznawane jednoosobowo). Dzisiaj tylko najbardziej skomplikowane sprawy są badane przez poszerzone składy, co zresztą od lat jest krytykowane przez poszerzone składy, a przez KIO po lekturze odwołań i ocenie stopnia skomplikowania zagadnienia, sam jest w stanie podjąć decyzję, która sprawa wymaga poszerzonego składu - zapewnia Paweł Trojan.

We wszystkich procedurach to składy mniejszej liczebności są regulą, natomiast składy poszerzone wyjątkiem ze względu właśnie na stopień skomplikowania

Polska walczy o moratorium na płacę minimalną

Transport

Piotr Szymaniak
piotr.szymaniak@infor.pl

Dziś i jutro odbędą się dwustronne rozmowy ministrów rządów Polski i Niemiec na temat obowiązującej od początku roku niemieckiej ustawy o płacy minimalnej (MiLoG). Dziś Maria Wasiak, minister infrastruktury i transportu i Aleksandrem Dobrindtem, ministrem transportu i infrastruktury cyfrowej. Jutro Władysław Kosiniak-Kamysz, minister pracy i polityki społecznej, będzie rozmawiał ze swoim niemieckim odpowied-

nikiem, minister Andreą Nahles.

Kością niezgody jest objęcie ustawą o płacy minimalnej także branży transportowej. Niemcy chcą zobligować nasze firmy do wypłacania kierowcom 8,5 euro za godzinę pracy, którą świadczą na terenie Niemiec. Niezależnie od tego, czy jest to przewóz kabozowy (a więc w jednym kraju, ale realizowany przez firmę z innego kraju), międzyrodowy (z lub do Niemiec) czy tranzytowy. Oprócz wymogów płacowych, Niemcy oczekują też od polskich firm

min. uprzedniego zgłoszenia pracownikom. I przewidują wieloletnie kary za niespełnienie tych obowiązków. Zdaniem Marii Wasiak regulacje nie tylko są sprzeczne z prawem unijnym, bo naruszają zasadę swobodny świadczenia usług, ale też przepisy wykonawcze do MiLoG znacznie wykraczają poza cel tej ustawy. Dlatego szefowa MIR będzie dążyć do uzyskania moratorium na egzekwowanie przepisów MiLoG do czasu rozstrzygnięcia wątpliwości przez Komisję Europejską.

Więcej na www.gazeta.prawna.pl



Owszem, art. 3 ust. 3-5 dyrektywy UE 96/71 przewiduje możliwość stworzenia wyjątku dla minimalnego wynagrodzenia, jeżeli okres delegowania nie przekracza jednego miesiąca lub jeżeli jest niewielki, jednak moim zdaniem niemiecki rząd nie musi korzystać z tych możliwości - mówi mec. Martin Pflür z niemieckiej kancelarii Baldwin Pflür & Partner. - Natomiast mam wątpliwości, czy obowiązki dotyczące dokumentacji i meldunków dają się pogodzić ze swobodą świadczenia usług - dodaje prawnik.

Podkreśla, że dyrektywa 2014/67/UE przewiduje możliwość nakładania tego typu wymogów, ale gdyby każdy kraj chciałby je wprowadzić, to przeprowadzenie transportu tranzytowego przez kilka krajów unijnych byłoby ogromnie utrudnione.

Poza tym przy transporcie realizowanych na podstawie konwencji CMR, np. przy transporcie z Warszawy do Berlina, widzę niuzasadnioną dyskryminację, ponieważ na terenie Niemiec niemieccy przewoźnicy są zwolnieni z obowiązku meldunkowego. Jednak pomimo wszy-

stkich wątpliwości nie mam nadziei na znaczące zmiany tej ustawy. Niemiecki minister pracy broni każdej jej litery jak lew - nie ma złudzeń prawnik.

Dlatego martwi mnie, że tak duża liczba przewoźników w Polsce nadal lekceważy tę ustawę, co moim zdaniem jest większym zagrożeniem dla polskich firm transportowych niż sama ustawa - podkreśla.

PISAŚMIY O TYM

Płać po niemiecku czy nie płać? Resort nie wyśisła - DCP 16/2015 www.prawo.gazeta.prawna.pl